

21a bibl. Univ. Jagiellońska

**STOSUNEK
POLITYCZNO-RELIGIJNY
RUSI**

DO POLSKI I KATOLICYZMU

Z JEDNEJ

DO ROSSYI I PRAWOSŁAWIA

Z DRUGIEJ STRONY.

(p. Tamara Potockaja)

K38/11/92

KRAKÓW

W Drukarni D. E. Friedleina,

1848.



46 637

Cet ouvrage se trouve : à Paris chez M. S. Scherzer, libraire,
à Londres, chez M. Black, Young et Young, libraires de la Cour, à Tavistock
Street, Covent-Garden. Et chez M. S. B. Baillière, 219 Regent Street.
à Paris, chez M. J. B. Baillière, libraire, rue de l'École de médecine, n° 13 bis,
à Londres, chez M. Baillière, libraire.
à Neuchâtel, chez l'Auteur.

Le prix de la livraison est de 36 francs de France pour les personnes qui n'ont pas souscrit.

NEUCHÂTEL,

IMPRIMERIE DE PETITPIERRE ET FROST.

JANVIER 1853.

19184.5

W chwili, w której jakby na odgłos trąby Archanio-
ła doliny Jozafata, po wszech krańcach Europy, budzą
się narodowości z wiekowego uśpienia, w której ludy
Słowiańskie poczynają wstrząsać swe członki, dotąd abso-
lutyzmu letargiem skośniade, cudzoziemską pogardą i pę-
tami krępowane; nie dziw że i Rusini, ta tak znakomi-
ta gałąź naszego szczepu, podnoszą swe głosy, żądając
miejsca dla siebie w ogólnej ludów pobratymczych rodzi-
nie. W przeszłości mają kartę, w teraźniejszości zacho-
wali odrębne rysy, a więc mają i do przyszłości prawo;
prawo żyć swoim życiem, rozwijać się odpowiednio swym
potrzebom, swemu powołaniu. Żaden polityk chrześciana-
in, żaden Polak prawy i myślący tego im niezaprzeczy. Idzie
tylko o oznaczenie słusznych i loicznych granic tego pra-
wa, o poznanie o ile jest w *interesie* samychże Rusinów
z niego korzystać: gdyż zupełna wyłączość bezwzględnie
machiawelską polityką wspólnych wrogów naszych roz-
dmuchana, zrodziłaby między nami rozpadnięcie, dla obu
stron zgubne; kiedy zastanowiwszy się głębiej nad tym
przedmiotem, nie trudno się przekonać że interes Pola-
ków i Rusinów jest jeden i tenże sam, to jest: żyć obok
siebie, żyć razem, jak bracia tej samej krwi, jak współ-
dziedzice tej samej ojczyzny. Lecz by to wykazać, by

pojąć obecne stanowisko, by rozpoznać drogę jaką w przyszłości postępować należy; trzeba przedewszystkiem na przeszłość zwrócić myśl i uwagę.

W najodleglejszej starożytności pierwsze ślady które o Słowianach napotykamy, już nam ich malują jako lud rolniczy, osiadły między Baltykiem, Łabą, Dunajem i pustyniami północy; lud który nie waleśał się po Azji i Europie, nie przybył z północy lub wschodu; ale przeciwnie gdzie raz osiadł, gdzie się rozkrzewił, tam po dziś dzień pozostał; lud nie chciwy cudzego, ale pokój i zgodę lubiący, po którego powierzchni przemknęły się kilkakrotnie hordy barbarzyńskie, niszcząc i psując wszelkie zewnętrzne zawiązki, ale nie porywając go wraz z sobą, nie zacierając pierwotnych rysów wewnętrznego usposobienia; lud rządzony wszędzie rodziną i gminowładztwem, a) nie powstały z kombinacji różnorodnych plemion jak Germanie, ale jednolity, jednomowny, zmieniający li swą nazwę od okolicy którą zamieszkiwał. I tak zarówno na Tatrach jak na górach Olbrzymich, od *gorbów*, *horbów* zwał się *Chrobatami*; na ługach czyli łęgach Elby, Bzury zarówno jak Prypeci, *Łuczyczanami* lub *Łuczyczanami*; w lasach Mazowieckich lub Pskowskich, *Drewnianami*; wreszcie na polach nad Wisłą czy Wołgą, *Polanami* i t. p. Jest przeto najfalszyszem wyobrażeniem, przypuszczać między Słowianami jakąkolwiek różnorodność pochodzenia, a ztąd jakiegokolwiek wrodzone sympaty lub antypaty, między temi lub owemi odroślami, wspólnego szczepu, jakąś wrodzoną wyższość lub niższość wywodzić. Jesteśmy wszyscy braćmi, dziećmi tej samej matki słowiańskiej.

(a) Prokopiusz Cezarejski—Konstanty Porfirogeneta—i t. d.

wiankiej. Różnice jakie się dziś objawiają w mowie, zwyczajach i usposobieniu, są jedynie skutkiem wpływu zewnętrznych okoliczności, są przekształceniem pierwotnego typu. W miarę tego jak która gałąź rodowego drzewa była w częstszych stosunkach, z tym lub owym cudzoziemskim ludem, w miarę tego czy mogła się rozwijać samodzielnie, lub uległa obcym wyobrażeniom, musiała się kształcić inaczej; obyczaje, charakter, instytucje, język nawet (b) zmieniał się i przerabiał.—

Tym sposobem jedni stali się mniej więcej usposobieni do wolności, drudzy do jarzma przywykli; w jednych się wykształciło uczucie praw, w drugich chęć podhójów; jedni zostali rolniczym spokojnym ludem, drudzy wyrodzili się w napastnicze i niejako rozbójnicze gromady.—Ztąd historia tego lub owego ludu, najlepiej nam wykazać może jakie przymioty, jakie cnoty i wady w niem się wyrobiły, jakie siły dziś w nim są utajone, jaka jego wartość obecna, czego wreszcie po nim spodziewać się można.

Do tego tak licznego, tak rozgałęzionego Słowiańskiego narodu religija i cywilizacja Chrześcijańska, z dwóch

(b) Zastanawiając się uważnie nad dzisiejszemi Słowiańskimi dyalektami, z tej jednej Xiegi, można niejako całą przeszłość tego lub owego ludu wyczytać: n. p. porównując jasność i dobitność mowy Polskiej z dwuznacznością Rosyjskiej, czyż nie widać zaraz, że pierwsza kształciła się pod wpływem wolnego sejmowego życia, druga pod strachem despotyzmu? uważmy dalej że te tylko narzeczka Słowiańskie mają literę *Ł* co właściwie miały stosunki z Tatarami—a między niemi, że mowa Rosyjska która się 300 lat pod jarzmem Tatarów dusiła, nie posiada właściwie litery *Ł*, tylko to pierwotne słowiańskie brzmienie dopieromusi tworzyć zmiekczejac tatarską głoskę *Ł* n. p. *Czełowiek*, *stol'ko* i t. p.

stron zawitaly.— Obojętną jest rzeczą dla nas, czy tak jak dawniej twierdzono dzisiejsza Ruś i Rosyja nawrócone zostały przez Carogrodzkich misjonarzy, zaś Wendy, Czechy, Morawy i Polska przez Rzymskich Apostolów; czy też jak Maciejewski wykazał (c) że cała Słowiańszczyzna początkowa od Wschodniego kościoła jeszcze podówczas z Rzymem połączonego Chrzest przyjęła i z niem razem zwyczajem wschodnim obrządek narodowy bo Słowiański i dopiero później łaciński język i obyczaj wprowadzonym został; obojętną jest rzeczą n. p. czy Mieczysław w Polsce chrzcił pogan, czyli też Chryścieian obrządku Słowiańskiego na Łaciński przerabiał: bądź co bądź, nie ulega wątpliwości, iż Słowianie według tego jak bliżej Rzymu lub bliżej Carogrodu mieszkali, z dwóch tych źródeł czerpali światło wiary i starożytnej mądrości podania.—

Lecz jeszcze przed przyjęciem Chrtu, bo w IX wieku część Słowiańszczyzny północno-wschodnia poddawszy się zwierzętnemu zarządowi Waregów czyli Normanów, którzy pod naczelnictwem Rurika z Skandynawii przybyli, od tegoż imienia Rusią nazwana, odtąd w historii oddzielną gałąź Słowiańskiego szczepu stanowi.— Nie dość licznymi byli Normanowie, żeby mogli lud podbity na swoją narodowość przerobić; przeciwnie sami utracili pierwotne swe pieto, przyjęli mowę i obyczaj miejscowy.— Wszakże tworząc między Rusinami nie jako możnowładztwo, swoim wpływem wprowadzili feudalizm, reszcie Słowian nie-

c) Patrz w *Pamiętnikach o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie dawnych Słowian* rozprawę: *Pierwotne dzieje chrześcijańskiego kościoła Słowian ubożę obrządków* przez W. A. Maciejewskiego.

znany.— Ztąd już w owym czasie uderzająca zachodzi różnica między prawodawstwem i instytucjami Rusinów, a sąsiednich im Polaków.— U ostatnich był także stan wyższy Lachami nazwany; lecz stan ten był rodzimy słowiański (d). Lachem nazywał się każdy kto na własnej lesze osiadł, czyli własność ziemską posiadał. Ztąd stan *szlachecki* w Polsce, czyli stan z Lachów złożony, nie był kastą w sobie zamkniętą, nie miał nawet zrazu dziedzicznych przywilejów, ale był to zbiór obywateli używających praw politycznych i rządzących się rodowo-gminowładnie.— Wśród niego naczelnicy rodów czyli Wojewodowie, Starostowie, Żupany tworzyli starszyznę, także nie dziedziczną, nie opartą na przywileju; gdyż te dostojności były czasowe najwięcej dożywotnie i zależały od wyboru rodziny, która je zwykle najstarszym wiekiem udzielała.

Przeciwnie u Rusinów klasa wyższa będąc obcą, cudziomską, tćm samćm tworzyła kastę rodową między której członkami wielki Książ czyli zwierzętni Naczelnik Państwa, zwyczajem Germanów i Skandynawów rozdziałał ziemię prawem feudalnym. Ci znowu możniejszym Rusinom pod temi samemi warunkami z tych posiadłości udział czynili: tym sposobem już w Xty m wieku widzimy na Rusi oddzielne trzy stany: Książów, Bojarów, i Gmin. Już wtenczas ziemia nie była własnością alłodyalną, ale w zasadzie należała do Cara, który według swego uznania pod warunkami lenności nią szafował.

(d) *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*, p. W. A. Maciejewskiego.— *Uwagi nad stanem politycznym dawniej Polski* przez Joachima Lelewela.

Druga różnica między Rusią a zachodnią Słowian-szczyzną, na tem w owych czasach zależała, iż pierwsza, jakżeśmy to wyżej napomknęli, z obrządkiem wschodnim przyjęła zarazem kierunek cywilizacji Bizantyńskiej; ostatnia zaś przyjąwszy obrządek Łaciński, z nim zarówno poddała się wpływowi zachodu i wyobrażeniom w powstającym Cesarstwie szerszym. Któryż z tych dwóch kierunków mógł zdrowsze wydać owoce? które z dwóch źródeł więcej w sobie mieściło organicznej siły? Z jednej strony Cesarstwo Wschodnie chyłąc się do upadku, błyszczące polorem pogrobowym wykwiśniętości Greckiej, na przemian rozdrażnione i upajane abstrakcyjnymi dyskusjami sofistów i teologów; z drugiej feudalne Franków i Germanów Mocarstwo, zbiór różnorodnych plemion, dzikich, nieokrzestanych, lecz młodych, zdrowych, goniących za przyszłością, za władzą i podbojem. — Czyż cywilizacja z Carogrodu czerpana, nie była podobną do dziecka zgrzybiałych rodziców, co w chwili porodu już zmarszczki ma na czole? gdy przeciwnie Zachodnia, czyż nie był to drugi Romulus mlekiem wilczycy karmiony? Czyż ta jedna uwaga nie wyjaśnia nam dla czego Słowianie pod wpływem Wschodnim kształceni, jakkolwiek wpływ ten w niczem ich narodowości nie uciskał, owszem zaprowadzeniem kościoła narodowego zdawał się one do wyższej podnosić potęgę, nie mogli nigdzie silnego państwa utworzyć? dla czego Ruś mianowicie która tak świetnie wystąpiła na scenę polityczną w Nowogrodzie, Pskowie i Kijowie nie mogła oprzeć się Litwinom i Tatarom? dla czego się rozpadła, poddając się w części pogańskiemu jarzmu, wcześni zaś szukając w bratniej Polsce osłony i opieki? Do tego upadku przyczyniły się znacznie, nieu-

stające klótnie i walki feudalnych różnych kniaziów między sobą. — Historia Rusi w owym czasie przedstawia nieprzerwane pasma klęsk i zbrodni. — Dla tego zajęcie Rusi czerwonej przez Bolesława Chrobrego i jego następców było podwójnem dla niej dobrodziejstwem; raz uratowało ją od niewoli pogańskiej, powtórę zamknęło Epokę bezrządu, a otworzyło dla niej Epokę pomyślności i wykształcenia. —

Innem było zupełnie działanie cywilizacji Zachodu, lubo nie mniej smutne dla tych Słowian, którzy położeniem swoim, w nieustannem z Germanami i Frankami byli zetknięciu. Tu bowiem do Apostolstwa mieszał się wszędzie interes polityczny, chęć podboju i ujarzmienia; tu wraz z Chrześcijaństwem narzucano obcą mowę, obcych kapłanów, obce obyczaje. — Mieczem i ogniem nawracał Karol Wielki Słowian nadłabańskich, nawróconych obracał w poddaństwo. Następcy jego w apostolstwie i wy-narodowieniu Cesarze Niemiec i Zakony duchowne, postępowanie to wierne w przyszłych wiekach naśladowali. Jeżeli więc z jednej strony Rusini chętnie przyjmując światło Chrześcijańskie, które do nich jako dar dobroczynny nieba, ze Wschodu splaywało; lecz jednocześnie zaszczipiając w swem łonie słabość Carogrodu zarazę, nie byli dość potężni ująć jarzma pogańskiego Litwinów i Tatarów: z drugiej strony Słowianie zachodni do których Chrześcijaństwo zawitało jako wróg i pogromca, ulegając potędze zwycięzcy zarazem tracili i byt polityczny i nawet narodowość. Tym sposobem Pomorzanie, Wendy nadłabańscy, Drevlanie i Luczycanie utonęli wśród Niemieckiego pierwiastku, nie zostawiając prawie śladów po sobie. Jedynie ludy osiadłe w samym środku Słowiańszczyzny,

jako mniej wystawione na działanie cudzoziemskiego jadu, w szczęśliwszym od innych byli położeniu.—Utrzymali się jakiś czas Czesi, Morawianie, Dalmaci i Serbowie; lecz następnie i oni ulegli. Z wszystkich plemion słowiańskich jedni Polacy potrafili zachować niepodległość; a przyjąwszy kierunek cywilizacji Zachodu a więc silniej przyszłością, zdolali wykształcić potężny acz rodzimy, polityczny organizm. Epoka Mieczysława i Bolesława Chrobrego ugruntowała wielkość Polski a zarazem uratowała Słowiańszczyznę od zupełnej zagłady. Cesarze Niemiec poprzestali na wpływie a w miejsce podboju ofiarowali przymierze. Zręcznie z tego położenia korzystając Bolesław mógł się oprzeć najazdom pogańskim, mógł nawet Rusinom podać rękę i zająć Kijów w swoją opiekę.—Od tej chwili szczytnie stało powołanie Polski a mianowicie rozwijając wewnętrzne, rodzime, organiczne zarody, zwłaszcza też demokratyczny pierwiastek, tę zasadę wszelkiej społeczności czysto Słowiańskiej, jednakże korzystać z doświadczenia Zachodu i owoce Katolicko-Chrześcijańskiej cywilizacji reszcie Słowian podawać.

To powołanie Polski, to zjednoczenie jej narodowości z katolicyzmem i demokracją, tém widoczniejszém się stało, gdy schizma Focjusza rozdzieliła Chrześcijaństwo na dwa wielkie obozy. Na pierwszy rzut oka rozdział ten zdaje się li powierzchownym; idzie tylko o władzę, o hierarchię, nauka pozostaje niezmienną: jeden tylko dogmat i to na pozór czysto oderwany, bo pochodzenie Ducha Świętego ulega innemu tłumaczeniu; a przecież ta jedna abstrakcyja i sam czyn odszczepienia nadał kościołowi wschodniemu zupełnie odrębne piętno i kierunek wprost przeciwny rozwinięciu się moralnemu prawdy

chrześcijańskiej. Jakże wyklada katolicyzm tajemnicę Trójcy Świętej? Oto naucza że Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna i że wszystkie trzy Osoby są sobie równe, są jednym Bogiem; to jest, każe wierzyć, że ten Duch co rządzi światem, co stanowi do wszelkiej prawdy moralnej, zarówno wypływa od Boga Ojca który świat stworzył i nadał mu prawa, co jest niejako reprezentantem władzy, jak od Boga Syna, co z miłości stał się człowiekiem, co przedstawia w swęj osobie potrzeby ludzkości, przedmiotowości człowieka. Przeciwnie Schizma wyrzekła że duch Święty pochodzi li od Ojca, li od władzy, że płynie tylko z góry, nie unosi się z dołu, nie odnosi się do Syna, do potrzeb ludzkości, zna tylko posłuszeństwo, nie przejmując się miłością. Tym sposobem i w Trójcy świętej nie ma istotnej równości osób: Bóg Ojciec jest wszystkim, Syn i Duch święty już są podrzędnymi — Władza jest wszystkim, duch nawet musi jej ulegać, nie oglądając się na część Bóstwa, co ludzkość przedstawia. Wiemy że w świecie materialnym wszelki ruch, wszelkie życie jest objawem działania trzech sił, to jest siły skupienia, siły odśrodkowej i siły rzutu czyli siły żywotnej. — Otóż kościół katolicki naucza, że te same prawa rządzą światem moralnym, że duch nie jako siła rzutu, siła żywotna zarówno ulega władzy co z góry wypływa, jak życzeniom co się z dołu podnoszą; że podstawa życia społecznego zarówno zależy na posłuszeństwie prawu i władzy jak na samodzielności pojedynczych. Tak więc dogmat katolicki zawiera w sobie zaród wszelkiego życia, wszelkiego postępu, gdy przeciwnie dogmat Schizmy prowadzi prosto w loicznym następstwie do zmartwiałości i skamienienia, tak jak w świecie materialnym, jeśli tylko przypuścimy zu-

pełne zwycięstwo siły dośrodkowej, wnet wszelki ruch ustaje i tworzy się bryła twarda, lecz martwa i nieruchoma.

Tym sposobem kościół Wschodni przejmując się tą nauką, tém samém wyrzekł się życia i postępu, skrytalizował się niejako, zamarł i zmartwił: wszelki naród który taką wiarę wyznawać będzie nie może w sobie rozwinąć ducha religijnego i nie może swych instytucyj społecznych w inną formę z swą wiarą zharmouiować, jak tylko w formie despotyzmu, to jest w formie, gdzie ślepe posłuszeństwo jest jedynym obowiązkiem, jedyną cnotą.

Bóg przeznaczając Polsce wielkie posłannictwo uchował ją od tej zarazy. Nie tylko pozostała czysto katolicką, ale katolicyzm stał się podstawą jej bytu, tak jak rozwinięcie demokratycznej wolności w organizmie społecznym stało się zasadą i celem jej politycznego rozwoju. I słusznie dwa te wyobrażenia połączyła w swém łonie; gdyż w loicznym następstwie, zasada demokratyczna jest zasadą czysto chrześcijańską, czysto katolicką; jest to zupełne wyswobodzenie podmiotowości człowieka i zarazem dobrowolne jej poddanie praw; czyli objaw pojedynczej woli każdego, i jednocześnie poświęcenie tejże, objawionej woli ogółu.— A właśnie pierwszy Chrystus odkrył człowiekowi jego podmiotową godność, a kościół katolicki kazał najsilniej z niej robić ofiarę, najwyraźniej oraz uznał równość zupełną ludzi w obliczu Boga, w obliczu prawa i tę równość przy urządzeniu Sakramentów, formą w oczy bijącą, światu przedstawił.

Posłannictwo Polski i wpływ jej na przyszłość słowiańszczyzny daleko większe przybrały rozmiary, kiedy Jagiełło wieńcząc skroń swoją Piastów koroną, zarazem tej koronie poddał Litwę wraz z Białą i Czarną Rusią, które jej władzy

ulegały. Jedyny to może przykład w dziejach, dobrowolnego połączenia dwóch państw, w którym to co drugiemu daje monarchów, nie tracąc swęj indywidualności, wszakże przejmuje jego wiarę, prawa, obyczaje i na wieki z niem się sercem i duszą jednoczy. — Od tej chwili podstawą bytu Rzeczypospolitej, jest trójca polityczna Polska, Litwa i Ruś, a celem tego bytu strzedz katolicyzmu, zasłaniać Europę i rozwijać demokratyczną zasadę. Od tej także chwili rozpoczyna się dla Rusi nowa era, nowe życie, nie oddzielne wprawdzie, lecz z Polską i Litwą zjednoczone; odtąd historia Rzpltej, jest zarazem historią Rusi; jej wielkość, jej sława, jej zasługi, wielkością, sławą i zasługą tak dobrze Ruską jak Polską i Litewską. I nie było to żadne ujarzmienie, żadne poniżenie któregośkolwiek z trzech narodów. Była to spółka, była to jakby rodzina z trzech głów złożona, bratnią złączona miłością, w której żadna nie ma nad drugą przywileju, lecz każda te same prawa i obowiązki; w której ten rój wodzi, kto więcej posiada zdolności i więcej wspólnej rodzinie zasłużyć się potrafi.

O ile Rzeczpospolita dochowała wierności swym zasadom, o tyle była silną i wielką. Ilekroć zaś zapomniała o nich, ilekroć skosztowała cudzoziemskiej trucizny, tyle razy zaszczepiała w swém łonie śmiertelności zarazę. Jakże często hordy tatarskie niszczące wśród niej zapuszczały zagony; lecz pustosząc najżyźniejsze jej ziemie, w ich wnętrznościach traciły swą siłę i jak przypływ morza za wzniesieniem się słońca, cofały się przed orłem Piastów i Jagiellonów! Jakże często biszurman poprzysiągł obalenie tej tamy, która resztę Europy przed nim zasłaniała; ginęli krociami rycerze Polscy, Rusey i Litewscy nad brzegami Prutu, Dniestru i Dunaju, lecz księżyc nie

in statu. Dalej przykład rycerskości niemieckiej zaszczerpił w możliwych familiach zagraniczne wyobrażenia wyższości urodzenia. Pierwotne szczyły, to jest godła pod którymi początkowo zbierały się rodziny czyli gminy słowiańskie by walczyć z nieprzyjacielem, z czasem stały się herbami znaczących domów: passowanie na rycerza dawało pewne znaczenie na potomków wpływające. Tym sposobem szlachta coraz więcej oddzielała się od gminu i z końcem XV wieku już posiadała dziedziczne przywileje, wszakże jeszcze była dostępną. Dopiero fatalna ustawa w r. 1496. za Jana Olbrachta zapadła, zabraniająca posiadania ziemi na własność, osobom do gminu należącym, a tém samém odejmująca im wszelki udział w życiu publicznem, wszelką możność dostąpienia wyższych godności, radykalny rozdział między stanami wprowadziła. I odtąd naród przedstawił się na trzy kasty odosobnione podzielony: na szlachtę posiadającą prawodawstwo i wszelkie polityczne przywileje, na mieszczan rządzonych prawem cudzoziemskim, nakoniec na gmin niemający żadnego głosu, żadnego politycznego znaczenia, żadnych środków obrony przeciw nadużyciom i uciskowi. To jedno odstąpienie od zasady równości demokratycznej całą przyszłość Rzeczypospolitej zwichnęło. Stan szlachecki ściśle sam w sobie zamknięty nie zasilany nowymi żywiołami z dołu, nie równoważony współbradowaniem przeciwnych interesów, stał się wszechwładnym, i jak każdy wszechwładzca zepsuł się samowolnością i rozkiełznaniem. — Oprócz obrony kraju którą zawsze za swój główny obowiązek uważał, wszystkie ciężary i podatki innym stanom narzucił, następnie usankcyonował konfederacje czyli zbrojny opór mniejszości, przeciw większości uchwałom, nakoniec przyszło do tego

iz liberum veto, ów najwyższy szczebel feudalnego przywileju, ówe niejako ubóstwienie przedmiotowości, ogłosił swą atrybucją. Z drugiej strony miasta, zwłaszcza też mniejsze, zupełnie pozbawione politycznego znaczenia, przepętniły się ludnością żydowską, która za poniżenie w jakim żyła, mściła się ssaniem żywotnych soków najbiedniejszej klasy narodu. — Włościanie z swobodnych właścicieli i prężniejszych dzierżawców w poddanych zamienieni zubożeli, zgnuszyli i z obojętności dla kraju. Obok tego władza królewska ciągle podkopywana swawolą panów i szlachty, przy każdym bezkrólewiu jakby na licytacyą puszczana, stała się przedmiotem intryg i zabiegów zagranicznych dworów, a szczególnie Rakuskiego; tego odwiecznego wroga Słowiańskiej niepodległości. — Jedną z głównych narzędzi jego polityki, zakon Jezuitów, opanowawszy za Wazów kierunek sumienia królewskiego i narodowego wychowania, przysposobił umysły do odstąpienia od tej tolerancji, która była zaświeceniem czasów Jagiellońskich; jego to wpływ wniwecz obrócił korzyści i zwycięstwa nad Moskwą odniesione, jego wpływ pobudzając do prześladowania dyzunitów, doprowadził wreszcie do tego nieszczęścia, iż część Rusinów upierająca się przy błędach Focjusza gwałtem do Unii zmuszona, i dla kacerstwa odepchnięta od równości, odwróciła się od Polski, zrywając tę tróję, która była jej bytu politycznego podstawą. Nastąpiły bunt kozackie, najazdy Szwedów, owoce prześladowania dyssydentów a w ich następstwie śmiertelne z Moskwą stosunki. Zachwiała się Rzeczpospolita, zawichrzyła, znędziła; wszakże nie zbyt wolności, lecz owszem stworzeniem przywileju; nie rozwinieciem zasady demokratycznej, lecz

odstąpieniem od niej, wyłączeniem większości narodu od swobód politycznych; nie rodzinnym wykształceniem, ale zarażeniem się cudzoziemską trucizną.

Wszakże to zepsucie Rzeczypospolitej nie można nazwać zupełnem przejściem, lecz tylko częściowem zaszczerpieniem żywiołu arystokratycznego. Nawet od XVI wieku Polska pozostała demokracją, tylko zwichniętą, tylko ograniczoną w jednej klasie narodu. Kto nie był szlachcicem, nie był obywatelem, nie był niczem; kto zaś nim był, już tem samem był równym każdemu. Znaczenie możnych panów nie pochodziło z żadnego przywileju, nie było w niem żadnego dziedzicznego, stałego stopniowania; lecz wypływało li z dostatków majątkowych i z osobistych przymiotów: tej nierówności żadne społeczeństwo nie uniknie. Tak jak zatem nikt nie nazwie Aten oligarchią za to, że miały możnych obywateli i ilotów, ani stanów zjednoczonych za to że mają bogatych bankierów i murzynów; tak też i Polsce ta nazwa nie służy. I właśnie dla tego żywioł arystokratyczny, który jeżeli nie jest warunkiem wewnętrznej pomyślności, bezwątpienia jest pierwiastkiem zachowawczym, pierwiastkiem siły, nie wzmocnił Polski, ale ją osłabił. Był bowiem wśród niej anomalią, był w sprzeczności z jej duchem, z jej przeszłością, z jej prawem cywilnem, z jej wszystkimi instytucjami. — Każdy naród powinien zostać wiernym swym zasadom, inaczej mu grozi niemoce i upadek.

A tém czasem na północy zbierała się chmara, z której miał spaść grom zabójczy, kara za te przewinienia. Część Rusi którą Tatarzy podbili, blisko lat trzysta ciążyła pod ich jarzmem. Długa ta niewola gniotała zarówno

rodzinne organiczne zarody, jak i pożyczone szczątki Bizantyńskiej cywilizacji, zwłaszcza też wpływając na przekształcenie wyższych stanów, więcej mających z Ordą stosunków, zaszczerpiła w narodzie Mongolski pierwiastek i Mongolską siłę. — Powstał lud niegdyś Ruski, zrzucił jarzmo Tatarskie, lecz powstał całkiem niepodobny do siebie. Język, obyczaje, charakter wszystko było zmienione. W miejsce demokratycznego usposobienia, w miejsce Słowiańskiej prawości i łagodności, wystąpiły jako cechy wyrodzonego charakteru: ślepe posłuszeństwo osobie, chytróść i pokora wobec władzy, duma względem niższego, względem sąsiada chciwość i chęć zdobyczy. Owo jakby umyślnie stworzone dla despotyzmu narzędzie, silną Mongolskich naczelników prawicą, chwycili carowie Moskiewscy. Zastawszy już nierówność i rozdział między stanami przez Waregów zaszczerpienie, a których jak na Rusi Polskiej, żaden wpływ dobroczynny nie był wytepił, nierówność tę jeszcze dobitniej rozwinęli urządzając dowolne stopniowanie przywileju, zaprowadzeniem klas od czynu zawistych: i aby tém łatwiej ujarzmić bojarów, pozwolili im zająć gmin w poddaństwo i lud niegdyś wolny, w stado bydła zamienić. Odtąd znikło zupełnie w Moskwie uczucie równości i prawa. Nie było w całym państwie dwóch istot sobie równych, tylko wszędzie starszy i podwładny. Bojar stał się prawem żyjącem dla swych poddanych, Car dla wszystkich prawem żyjącem, nieograniczonem jak myśl, zmiennem jak wola i żądza człowieka. Do tak ostatecznego rozwoju wszechwładztwa, oprócz Normandzkich i Tatarskich nawyknień, nie mało się i religia przyczyniła. Widzieliśmy powyżej jak sam dogmat Schizmy wschodu zawiera w sobie zaród

despotyzmu: zastanówmy się teraz jak urządzenie zwierzchności duchownej, zaród ten wzmacnia i rozwija. Katolik uznając w Papieżu głowę kościoła, tem samem pod względem sumienia jest całkiem od władzy cywilnej nie zawistym; lecz poddaje się zwierzchności niepodległej, li moralno-umysłowej, nie mającej żadnych środków materialnych w ręku, ani żadnego interesu do jego uciemnienia, przeciwnie, przedstawiając się jako punkt oparcia, pocieszyciel i opiekun, którego głos zawsze gotów podnieść się za nim w jego utrapieniach. Schizma wyrzekłszy się tej dobroczynnej zwierzchności i głosząc iż jedyną głową kościoła jest Chrystus, istota niewidzialna; zaś zwierzchnością widzialną jest każdy Synod lub każdy Patriarcha, tem samem poddaje się bez obrony despotyzmowi władzy cywilnej. Póki Prawosławie czyli kościół Rosyjski uznawał zwierzchnictwo Patriarchy Carogrodzkiego, prawda ta nie była jeszcze tak w oczy bijąca; lecz od chwili w której po zajęciu Konstantynopola przez Turków, Carowie Moskiewscy w własnem państwie urządzili Patriarchat, z każdym rokiem zmniejszały się jego znaczenie i niepodległość. Wreszcie gdy po śmierci Adryana w r. 1702, Piotr Wielki wyrzekł stanowczo: iż on sam jest Patriarchą; gdyż w r. 1721 ustanowił Synod z biskupów i radców świeckich złożony, jako najwyższą duchowną władzę; duchowieństwo prawosławne zmieniło się zupełnie w kastę czynowników, ślepo wykonujących Cesarские Ukazy. I nie mogło być inaczej, bo członkowie Synodu będąc poddanami Cara, a nadto będąc mianowani przez niego, tem samem całkiem od niego zawistemi być muszą.

Uważmy jeszcze, że przyjęcie przez Katolicyzm języka łacińskiego do dogmatu i nabożeństwa, jest także rękonią zarazem jedności i niezawisłości kościoła. Zbiór dogmatów, czyli zbiór prawd odwiecznych, bezwzględnych, nie ulega postępowi, tylko ich zastosowanie kształcić się i w miarę potrzeb ludzkości modyfikować powinno. Logicznem jest zatem złożenie i przechowanie tych dogmatów w języku martwym, w którym znaczenie wyrazów już się nie zmienia, łatwiej czuwać nad jednością w wierze, łatwiej strzedz się kacerstwa. Wyjątkowe dozwoleństwo Rusinom, Unitom, Ormianom i Koptom używania do nabożeństwa własnych narzeczy, może niemiec zgubnych następstw, właśnie dla tego że obok znajduje się w reszcie Katolicyzmu wersja łacińska, która stanowi niejako wzór, oryginał, do którego narodowe tłumaczenia ciągle odnosić się mogą. Lecz w Prawosławiu odłączonym od tego źródła, a zatem zostawionym własnym siłom, złożenie dogmatu w języku żyjącym, który się właśnie przekształcił i wciąż przekształca, w którym wyrazy zmieniają znaczenie, naraża się z jednej strony dogmat na dowolne pojedynczych pojęcia i wykłady, z drugiej zaś strony przy zupełnej zawisłości hierarchii kościoła od władzy cywilnej, sam nawet dogmat niejako pod nią poddaje. Nie dziw zatem, że kościół Rosyjski rozprysł się na tysiące sekt, wykładających każda po swojemu ewangelię i z całym fanatyzmem błędu i ciemnoty upierających się przy swoim wykładzie; nie dziw dalej że Prawosławie czyli kościół urzędowy, a raczej urzędniczy, tak mało się zajmuje przekonaniem, oświeceniem błędzących, że tylko dba o formy zewnętrzne o nominalne uznanie swęj zwierzchności; nie dziw że tak mało posiada ducha i życia w swem łonie, że

bez pomocy podstępny, knuta i Sybiru apostołować nie umie; nie dziw nakoniec, że cesarze Rossyjscy tak uporczywie trzymają się przyjętych przez nie zasad: bo te dozwoliły im w całym państwie zaprowadzić martwą acz pozorną jednostajność i rozwinąć nigdzie dotąd niewidziany despotyzm nad życiem, mianem i sumieniem poddanych. I powstało Rossyjskie Imperyum, personifikacja samowładztwa, skupiające w jednym ognisku wszystkie siły narodu, potężne na zewnątrz, jedyne narzędzie do zdobyci, nieustająca groźba dla sąsiednich ludów: lecz czyż ta potęga, ta centralizacja, ta jednostajność formy, mogą pobudzić rozwiniecie wewnętrznego życia? czyż mogą wznieść dobry byt, przemysł, oświatę i moralność? czyż mogą szczęście własnego ludu zapewnić?

Otóż w epoce w której na wschodzie i północy wzniosło się to państwo, Ruskie z nazwiska, lecz nie Słowiańskie z zasady, w epoce tej na zachodzie i południu Czesi, Morawianie, Szlązacy, Dalmaci, Serby i Kroaci nieczemnieli pod jarzmem Niemców, Turków i Madziarów, a Rzplta Polska, ów najczystszy reprezentant Słowiańszczyzny chyliła się do upadku odstąpieniem od słowiańskiej zasady gminowładztwa, błędami i swawolą stanu szlacheckiego. Lecz nad samym brzegiem przepaści upamiętała się na chwilę i ta chwila stanowcza, lubo nie mogła zbawić jej teraźniejszości, uratowała jej przyszłość, bo odwróciła zwichnięty kierunek i dozwoliła wieńcem męczeńskim czasowe zapomnienie odkupić.

Konstytucja 3 Maja nie jest bezwątpienia dziełem doskonałym; przy dziś szerzących się wyobrażeniach, może nawet razić zabytkami pleśni staroświeckiej: jednakże będzie na wieki pomnikiem rozsądku i przywiązania do kra-

ju tych co mu podówczas przodkowali. Trafnie błędy dotychczasowe wytknięto i osądzono, szczerze i bez ogródki przyznano się do winy, śmiało i loicznie przystąpiono do naprawy. Władzę królewską wzmocniono; unikając intryg i przekupstwa elekcji, tron ogłoszono dziedzicznym; konfederacye i *liberum veto*, owe dwa arcy-arystokratyczne przywileje zniesiono; majątki szlacheckie i duchowne podatkiem obciążono; miasta do obrad publicznych przypuszczono; wreszcie stan włościański wzięto pod opiekę prawa, nie dopuszczając go wprawdzie od razu do wszystkich swobód przez szlachtę używanych, z uwagi że stan ten długim poddaństwem zepsuty, nie był dojrzały do natychmiastowego usamowolnienia; lecz nakazem uszlachecenia corocznie pewnej liczby rodzin, otworzono każdemu możność dostąpienia tych swobód i może użyto jedyne go w owych okolicznościach środka do przeprowadzenia stopniowo i bez wstrząśnienia, w krótkim czasie gminu z poddaństwa do wolności.

Naród w którym klasa uprzywilejowana, po kilku wiekach rozpusty i wyłącznego panowania, nie nagłona koniecznością, nie z obawy buntu, ale li z przekonania i miłości ojczyzny, wyrzeka się przywilejów, wytepia nadużycia i innym stanom zaparte wrota do życia publicznego dobrowolnie otwiera, naród taki ma siły żywotne w swém łonie: można mu chwilowo wydrzeć byt polityczny, ale przerobić go, wytepić, zniweczyć, tego wieki ucisku i niewoli dokazać nie zdołają. Odradzająca się Rzplta padła ofiarą podstępów domu Rakuzkiego, zdrady Pruskiego wazala i chciwości Katarzyny; lecz jej rozbiór zamiast wzmocnienia osłabił dzielące się mocarstwa, podkopał i szanbił zasadę monarchiczną w Europie; a przeciwnie Polsce

bez pomocy podstępny, knuta i Sybiru apostołować nie umie; nie dziw na koniec, że cesarze Rosyjscy tak uporczywie trzymają się przyjętych przez nie zasad: bo te dozwoliły im w całym państwie zaprowadzić martwą acz pozorną jednostajność i rozwinąć nigdzie dotąd niewidziany despotyzm nad życiem, mianem i sumieniem poddanych. I powstało Rosyjskie Imperyum, personifikacja samowładztwa, skupiające w jednym ognisku wszystkie siły narodu, potężne na zewnątrz, jedyne narzędzie do zdobycia, nieustająca groźba dla sąsiednich ludów: lecz czyż ta potęga, ta centralizacja, ta jednostajność formy, mogą pobudzić rozwiniecie wewnętrznego życia? czyż mogą wznieść dobry byt, przemysł, oświatę i moralność? czyż mogą szczęście własnego ludu zapewnić?

Otóż w epoce w której na wschodzie i północy wzniosło się to państwo, Ruskie z nazwiska, lecz nie Słowiańskie z zasady, w epoce tej na zachodzie i południu Czesi, Morawianie, Szlązacy, Dalmaci, Serby i Kroaci nieczemnieli pod jarzmem Niemców, Turków i Madziarów, a Rzplta Polska, ów najczystszy reprezentant Słowiańszczyzny chyliła się do upadku odstąpieniem od słowiańskiej zasady gminowładztwa, błędami i swawolą stanu szlacheckiego. Lecz nad samym brzegiem przepaści upamiętała się na chwilę i ta chwila stanowcza, lubo nie mogła zbawić jej teraźniejszości, uratowała jej przyszłość, bo odwróciła zwichnięty kierunek i dozwoliła wieńcem męczeńskim czasowe zapomnienie odkupić.

Konstytucja 3 Maja nie jest bezwątpienia dziełem doskonałym; przy dziś szerzących się wyobrażeniach, może nawet razić zabytkami pleśni staroświeckiej: jednakże będzie na wieki pomnikiem rozsądku i przywiązania do kra-

ju tych co mu podówczas przodkowali. Trafnie błędy dotychczasowe wytknięto i osądzono, szczerze i bez ogródki przyznano się do winy, śmiało i loicznie przystąpiono do naprawy. Władzę królewską wzmocniono; unikając intryg i przekupstwa elekcji, tron ogłoszono dziedzicznym; konfederacye i *liberum veto*, owe dwa arcy-arystokratyczne przywileje zniesiono; majątki szlacheckie i duchowne podatkiem obciążono; miasta do obrad publicznych przypuszczono; wreszcie stan włościański wzięto pod opiekę prawa, nie dopuszczając go wprawdzie od razu do wszystkich swobód przez szlachtę używanych, z uwagi że stan ten długim poddaństwem zepsuty, nie był dojrzały do natychmiastowego usamowolnienia; lecz nakazem uszlachecenia corocznie pewnej liczby rodzin, otworzono każdemu możność dostąpienia tych swobód i może użyto jedyne go w owych okolicznościach środka do przeprowadzenia stopniowo i bez wstrząśnienia, w krótkim czasie gminu z poddaństwa do wolności.

Naród w którym klasa uprzywilejowana, po kilku wiekach rozpusty i wyłącznego panowania, nie nagłona koniecznością, nie z obawy buntu, ale li z przekonania i miłości ojczyzny, wyrzeka się przywilejów, wyłącza nadużycia i innym stanom zaparte wrota do życia publicznego dobrowolnie otwiera, naród taki ma siły żywotne w swém łonie: można mu chwilowo wydrzeć byt polityczny, ale przerobić go, wytepić, zniweczyć, tego wieki ucisku i niewoli dokazać nie zdołają. Odradzająca się Rzplta padła ofiarą podstępów domu Rakuzkiego, zdrady Pruskiego wazala i chciwości Katarzyny; lecz jej rozbiór zamiast wzmocnienia osłabił dzielące się mocarstwa, podkopał i szanibit zasadę monarchiczną w Europie; a przeciwnie Polsce

podał sposobność, by przez okazaną żywotność przeciw wynarodowieniu, przez bohaterskie wysilenia i walki o niepodległość, przez objaw ducha męczeńskiego, zakupiła sobie przyszłość i znowu stanęła moralnie na czele Słowiańszczyzny. Przed rozbiorem były partye nie patryotyczne, cudzoziemskie; od zaboru jeśli są radykalne różnice między stronnictwami, to co do środków tylko, ale cel wszystkich jeden — zmartwychwstanie ojczyzny. Zwłaszcza też klasa, która błędami swemi przyczyniła się do jej upadku, stara się gorliwością i poświęceniem winę tę odkupić. Kiedy w r. 1806 zawitały do Polski orły i instytucje Francuzkie, z jakim zapalem przyjęła je szlachta, niosąc w ofierze krew, majątki i ostatki przywilejów; od téj to epoki w Wielkiej Polsce i części Małej Polski jako stan oddzielny już istnieć przestała: a lubo równość demokratyczna nie mogła od razu obyczajów przesiąknąć, przecież bezwątpienia stanowi zupełne tło prawodawstw Księstwa Warszawskiego i Kongressowego Królestwa. — Na Litwie i Rusi pod obcym berłem pozostał nietkniętym rozdział stanów i nie słowiańskie poddaństwo: a lubo każdy szlachcic czuł dobrze że chwila zmartwychwstania ojczyzny będzie dla niego chwilą utraty przywilejów i majątkowych korzyści, przecież gdy w r. 1812 promień nadziei zabłyśnął, czyż się nie ciśnęli Litwini pod Polskie chorągwie, mimo złudzeń i obietnic tak hojnie przez Alexandra szafowanych? a w roku 1831 na odgłos dział Grochowskich, czyż nie przebiegło konwulsyjne drżenie do najodleglejszych prowincyj Rzpltej? a któż dawał przykład, kto zachęcał do powstania, jeśli właśnie nie ta szlachta, która na powstaniu materialnie tylko tracić mogła? bo lud ów któremu powstawając ogłaszała swobodę, nie mógł jeszcze jęj rozumieć. Wreszcie

w r. 1846 kiedy zbyt niecierpliwe umysły, uwiedzione pojętymi cudzoziemskimi teoryami, chciały datkiem materialnym, gmin nieoświecony do powstania zachęcić, wkimże te gorączkowe pomysły znalazły echo jeśli nie w szlachcie Galicyjskiej, która nieroztropne swe poświęcenie rzezią i więzieniem przypłaciła? Tak więc dziś w Polsce szlachta jako kasta nie istnieje i w przyszłości istnieć nie może, a jako indywidua stanowi właśnie klasę przodkującą innym oświeceniem, duchem ofiary i uczuciem równości demokratycznej.

A zatem rozbiór Polski był pokutą za przeszłe grzechy; lecz zarazem lekarstwem, wytepieniem cudzoziemskiej choroby. Prześladowania i katowanie, systematyczne wynarodowienie, ten tylko miały skutek, że lud przedtem na kasty podzielony, sercem i czynem stopił w jedno, iż zniosły szczytki wszelkiej nierówności, wszelkiego przywileju. Dziś jakkolwiek rozszarpana, zawsze Polska żyje duchowo, przedstawiając wśród ludów Słowiańskich pierwiastek wolności i katolicyzmu. Wszelki zamach na jęj narodowość, musi być zarazem ciosem religii katolickiej i wolności zadany i nawzajem gdziekolwiek na jęj przestrzeni nadzieja niepodległości choć na chwilę zabłyśnie, wnet Religia głos swój podnosi, błogosławiąc rozwiniętym chorągwiom, a gdziekolwiek na świecie rozpocznie się walka o wolność, wnet biegną Polscy synowie krew swą jak w własnej sprawie przelewać; gdyż rzeczywistość wolność katolicyzmu i niepodległość Polski jest to jedna święta sprawa; a gdy dla niej godzina zwycięstwa uderzy, obudzi się Rzplta, tém czém była w początku, to jest katolicką, demokratyczną i czysto Słowiańską.

Wróćmy teraz do Rosyi, starajmy się ocenić jakie ięi

przeznaczenie i co zyskała lub straciła na rozbiórce Polski. Widzieliśmy powyżej że skutkiem niewoli Tatarskiej, skutkiem wiary którą wyznaje, skutkiem polityki Carów, stała się niejako personifikacją wszechwładztwa, stała się przeto potężną na zewnątrz, lecz niesposobną do rozwinięcia w swém wnętrzu przemysłu, bogactwa, oświaty, które bez wolności ruchów i myśli, bez bezpieczeństwa osoby i majątku, bez panowania prawa stałego istnieć nie mogą. Są wprawdzie w tém państwie prawdziwe zarody wewnętrznej siły i postępu, ostatnie zabytki Słowiańskie, których niewola tatarska nie zatarała, o których zapomnieli organizatorowie wszechwładztwa; takimi są instytucje gminu włościan rządowych, lecz one nie będąc w harmonii z resztą Cesarstwa, gniecione z jednej strony wybrakami władzy niczem nieograniczonej i swych własnych ukazów nieumiejącej szanować, z drugiej podkopane demoralizacją kasty czynowników, są skarbem niejako umarłym, którego dopiero promień oświaty, powietrze wolności i technienie prawa mogą do życia powołać. Jakież więc obecnie może być posłannictwo Rosyi? czyż się jej godzi marzyć o tém, by była państwem Europejskiem i na wykształcone ludy zachodu wpływ stanowczy wywierała? Czyliż nie jest raczej jej przeznaczeniem być pośrednikiem między Europą i Azją? Od pierwszej przyjmować wrażenia i te powoli wyrabiając w swém łonie podawać dzielnym bandom wschodu i północy? I bezwątpienia, ile razy Rosya wchodzi w sprawy Europejskie, tyle razy wystąpi jako burza niszcząca, jako szatan śmierci duchowej. Przeciwnie jej wpływ na Azją jest zbawienny, jest cywilizacją. Na każdym jej zaborze na zachodzie dokonanym, ludzkość traci, na każdym podbiciu na wschodzie i

północy, ludzkość zyskuje. Pierwsi Carowie Moskiewscy, instynktowo pojmując to powołanie nie posunęli się na zachód; lecz zagarnęli pod swą władzę ogromne Sybiru i Tatary pustynie. Wprawdzie od chwili, w której poculi się na siłach; wnet Stambuł stał się przedmiotem jak najgorętszej pożądliwości. Lecz i ten cel nie był dla ogółu ludzkości szkodliwym. Bezwątpienia Rosya Chrześcijańska lubo Prawosławna i despotyczna, posiada w swém łonie więcej organicznych pierwiastków od butwiejącego Islamizmu; bezwątpienia podbijając Tatarów i budząc Greków nadzieje, zasłużyła się cywilizacji i nawet wskrzeszając Wschodnie Cesarstwo mogłaby nie w roli niszczyciela, lecz w roli dobroczyńcy wystąpić. Sama nawet jej centralizacja, nieograniczoność władzy, silnie rozwinięty systemat wojskowy, wszystko to były środki do dopięcia zamiaru. Na ludy wykształcone wpływa się myślą i słowem, na dzikie hordy postrachem; tam podbicie tamuje postęp, tu podbicie jest pierwszym krokiem do postępu. Dla tego powtarzam raz jeszcze dążność do panowania nad Azją, a zajęcie Carogrodu jako uwieńczenie tej dążności, jako nagroda za podjęte trudy, oto przyszłość która przed Rosją leżała! Lecz Piotr, którego niesłusznie Wielkim nazwano, zwichnąwszy kierunek wykształcenia swego narodu, niejako zaparł się tej przyszłości. Przez zbytnią niecierpliwość, przez zazdrość tego co widział na zachodzie, chciał osiągnąć korzyści cywilizacji nie zaszczipiając, nie rozwijając tych sił które jedynie mogą je zapewnić. Zamiast pielegnowania wewnętrznych zarodków życia, zwrócił jedynie uwagę na stronę zewnętrzną, gwałtem narzucał formy i zwyczaje europejskie; dla tego też cokolwiek wystawił, wszystko było pozornem, sztucznem, wymu-

szonem. Samo założenie w Petersburgu stolicy i głównego portu cesarstwa, było istnym buntem przeciw przyrodzeniu i odstąpieniu od prawdziwej polityki Rosyjskiej. Te pokolenia ludzi, te miliony rubli które pożarł klimat zabójczy, byłyby może dostateczne do zajęcia Carogrodu, a przynajmniej do usadowienia się nad morzem Czarnem, daleko stosowniejszemu do stworzenia siły morskiej od Baltyku, bo nie marznie i nie niszczy okrętów, byłyby dostateczne do połączenia z témże morzem północnych prowincyj, urządzeniem wielkich dróg lądowych i wodnych, wszystkich w kierunku właściwym, wszystkich wiodących do Bosforu. Przeciwnie założenie Petersburga i Kronsztatu, odwróciło myśl od Stambułu i Wschodu, a zbudziło chęć działania na Zachód. W tém nowém kierunku Katarzyna jeszcze silniej Rosyją popchnęła, miesząc się ciągle w sprawy Rzpltej Polskiej, nie żałując pieniędzy i trudu by kłócić między sobą stronnictwa, by podburzać dyzunitów i odszczepienia, a wreszcie trzechkrotnem rozbojem zagarniając większą połowę sąsiedniego Państwa, właśnie w chwili, kiedy Państwo to otrząsając się z wiekowych błędów, nową erę życia rozpoczynać miało. Było to zbrodnią względem ludzkości i praw odwiecznych, było zdradą względem Słowiańszczyzny, bo oddaniem na łup Niemcom jej części, dla przygnocenia reszty — a zarazem tylko błędem politycznym, bo niekorzystnym użyciem, zmarnowaniem własnej potęgi. Od czasu zaboru, Rosyja mimowolnie za rękę przykuta, do tego łańcucha, który na nogi zarzuciła Polakom, jednego ruchu nie ma swobodnego, jednej nocy spać nie może spokojnie. Część znaczna jej sił do tego tylko użyta być musi, by tłumić konwulsyę drgającej ofiary, a nadto zbrodnią z Niem-

cami związana, rada nie rada musi ich wpływowi ulegać. Póki Polski nie odda, póty bez pozwolenia Niemców ani myśleć o Stambule! Póki Polski nie odda, póty ani myśleć dla niej o kształceniu wewnętrznej swobody!

Przez rozbiór przeto zyskała na przestrzeni lecz straciła na samodzielności, na czasie i na sile, wplątała się koniecznością w politykę wyćpienia, za warunek bytu przyjęła military despotyzm i niosąc Polakom śmierć i zniszczenie, dla siebie szczęścia i prawdziwej wielkości się wyrzekła. Dziś więc, gdy jest widocznem każdemu, nie tylko że ludy Słowiańskie zbudziły się z letargu; lecz że z ocknieniem zasadę wolności jako sztandar przyjęły, że nie dążą ku utworzeniu mocarstwa któreby rządziło światem, ale do zawiazania federacyi, nie groźnej sąsiadom, lecz zapewniającej każdej latprosi rozwinięcie przyrodzonej wegetalnej siły; dziś byłoby ze strony Słowian szaleństwem jakiegokolwiek w niej pokładać dla swój przyszłości nadzieję. Żeby mogła przodkować wolnej, postępowej federacyi Słowiańskiej, musiałaby wprzód wyrzec się pierwiastku, który właśnie jest piętnem jej jestestwa; musiałaby szukać w Katolicyzmie duchowego odrodzenia, odstąpić od Prawosławia, które jest główną podporą dotychczasowej jej siły, krótko mówiąc musiałaby się w co innego całkowicie przekształcić. A jest że to do przypuszczenia? Czyż nie łatwiej dla niej, czyż nie loiczniej, korzystając z tej skoncentrowanej potęgi którą na zewnątrz posiada, z tej wspólności nawet błędu, która ją łączy z chrześcianami Wschodu, postępować wskazanym przez Opatrzność torem, a dopiero osiągnąwszy cel dążenia, Stambuł! pod dobroczynnym słońcem Dardanellów, wstąpić w drugi okres swego istnienia i w ten czas dopiero życia we-

wewnętrznego rozwijać nasiona? Lecz dopóki jest, czém dziś jest, może być postrachem Europy, może w każdej chwili wypuścić z swego łona wicher zabójczy, co wszystko istniejące zziębli i zmiecie; ale życie dawczych żywiołów nie wyda z swych wnętrzności, ale szczęścia i swobody, których sama nie ma, tém bardziej i innym udzielić nie może.

Spójrzycie Rusini jaki los spotkał tych z pomiędzy was co się dostali pod jej władzę i porównajcie go ze stanem za Polskich czasów istniejącym. Wprawdzie była chwila w której Rzeczpospolita zgrzeszyła przeciw wam; wszakże grzech ten mniej może wam dokuczył, niż dobrodziejstwa przez nich niby wyświadczone. Lecz przed tą nieszczęśliwą epoką od Bolesława Chrobrego do Wazów, przez sześć wieków, czyż was Polacy nie uważali zawsze za braci żyjących pod zupełną równością z nimi, bez najmniejszej różnicy wyznania i pochodzenia? czyż posłowie wasi nie stawali do koła elekejnego? czyż biskupi wasi nie zasiadali w senacie? czyż Rusini nie dochodzili do najwyższych godności w Rzeczypospolitej? przypomnijcie sobie książąt Ostrogskich, Zasławskich, Czetwertyńskich, przypomnijcie Kisielów, Boratyńskich, Dzieduszyckich, Danielowiczów, Drohojewskich i tylu innych, czy im Ruskie pochodzenie odejmowało znaczenie? A nawzajem czyż szlachta Polska nie zapisywała się w rejestr Zaporozża? Zborowski, Lanckoroński, Konaszewicz, Chmielnicki, Wychowski, tytu Atamanów i Pisarzów, czyż nie byli Lachami? Ja posyłając im trzecią hetmańską Rzeczypospolitą buławę, nie narzucano ich wódców, jako to Rosya dziś czyni z swemi jenerałami, ale musieli się dośługiwać od prostego kozaka, musieli celować nad innemi męstwem i roztropnością i tylko skutkiem wołanych wy-

borów zyskiwali wyższe dostojeństwa, Prawo cywilne obowiązujące na Rusi, był to ów statut Litewskim nazwany, za Zygmunta w Ruskim języku ogłoszony. W témże języku odbywały się sądy i akta publiczne, w nim królowie Polscy w uchwałach i przywilejach do ludu Ruskiego przemawiali, on nawet w potocznym życiu przez szlachtę Polską na Rusi osiadającą, powszechnie był używanym. Krótko mówiąc, w niczém Rusin nie mógł się czuć poniżonym, lecz wszędzie stał na równi z Lachem. Nawet dążności nawrócenia Schizmatyków do Unii bezwzględnie potępiane nie można. Widzieliśmy powyżej, że sam dogmat Schizmy, jej hierarchija, są wprost przeciwne zasadom wolności i postępu. Czyż nie jest obowiązkiem starać się braci błędnych na drogę jedności i cywilizacji wprowadzić? Nie mówię tego dla uniewinnienia Jezuickiej nietolerancji; jakkolwiek cel chwalebny, bezwątpienia oświata i nauki byłyby skuteczniejszymi środkami od wyłączeń i gwałtów; gdyż fałsz na sam widok prawdy błędnie i znika, byleby ta prawda wierzyła sama w siebie, byleby nie szukała w przymusie sprzymierzeńca, nie chwytąca za ucisk jak Piotr Apostoł za miecz na górze Oliwnej. Owszem wszelki błąd w przekonaniu, dopiero prześladowaniem nabiera siły i ważności. Postępowanie przeto Rzeczypospolitej a Jezuitów było i nie chrześcijańskie i nie polityczne; lecz z drugiej strony uważmy, iż nigdy niedotykało Rusinów, jako Rusinów ale tych jedynie którzy upierając się przy wierze wprost przeciwnej zasadom Rzeczypospolitej a do tego wyznawanej przez głównego jej wroga: ciągle udawali się pod opiekę tegoż wroga, lub z Tatarami wchodzili w znpowę, a tém samém za odszczepieńców niemal za zdrajców kraju mogli być poczytani, gdyż nigdy prze-

śladowania nawet najsluszniejsze nie mogą uniewinnić obywateli, co się łączy z nieprzyjacielem właściwej ojczyzny. A możnaż zaprzeczyć, że wszystkie buntury kozackie od Chmielnickiego do Rzezi Humańskiej, nie były technicznie lub pieniędzmi rossyjskimi podburzone? Tak więc winy były obustronne i kara też spadła na obiedwie strony. Cóż bowiem zyskali Rusini na Moskiewskim zabiorze? Oto szlachcie utracił wszelką samodzielność i z obywatela w poddanego Caza się przemienił; oto włościanin dotąd wolny przypisanym został do ziemi i z człowiekiem w rzecz obroconym; oto rycerstwo Ruskie, Kozacy gwałtem z nad Dniepru nad Don i Czarne morze przepędzeni, wkrótce utracili wszystkie swobody przez królów Polskich nadane, własność ziemską, wybór zwierzchników i jako służebne żołdactwo, dziś są poddanymi swych oficerów; oto statut Litewski, owe ruskie narodowe prawo, w którym się już były stopiły obyczaje i tryb życia tylu pokoleń; musiał ustąpić nieforemnej kompilacji sprzecznych sobie ukazów, w obcej mowie wydanej. A cóż się stało z Ruskim językiem przez ośm wieków Polskich rządów szanowanym? Czyż w nim swoją wolą objawia dzisiejszy sprawnik, dzisiejsza grażdńska i kazienna pałata? gdzie się podziały szkółki wiejskie za polskich czasów na Ukrainie i Podolu pozakładane? gdzie klasztory Bazylianów, w których młodzież uboga bezpłatnie wyższe odbierała nauki? gdzie szpitale panien Marcinkanek i Siostr miłosierdzia? wszystko znikło... tylko czyny niegdyś świetnych grodów, bogatych klasztorów, świątyń i pałaców od brzegów Dniestru i Bugu aż za Dniepr i Dzwinę, świadczą wymownie o zniesionej pomysłowości. A jeśli napotkać można gdzieś gdzieś nowy gmach po zabiorze wystawiony,

o pewno więzienie, koszary, lub kazamaty. Takimi to łobrodziejstwami Rossya zapłaciła odszczepieństwo Rusinów! a gdybyście wy Ruscy Galicyanie, którym dziś łomienie swobody zabłysnął mieli kiedy nieszczęście dostać się pod jej władzę, czy wiecie co was czeka? Musielibyście naprzód wyrzec się Unii, wyrzec się Wiary waszej, to bez możności oporu, prawie bez wiedzy nawet waszej. Pojeździecie na Litwę, policzcie osierocone rodziny tysięcy męczenników, których za wierność do kościoła katolickiego w więzieniach klasztornych, lub pustyniach Sybiru zamęczono! Spytajcie się, wielu włościan skonało pod pałkami, wielu w turmach gnije? a poznacie jakimi środkami Prawosławie nawraca i jak Rossya wolność sumienia szanuje! A jeśli byście ulegli przemocy, gdy duchowieństwo wasze zmieniałoby się w kastę służalców Caza bez niezawisłości i znaczenia, nie sądzicie żebyście tą ofiarą okupili przynajmniej resztę swobód waszych. Fatalną koniecznością przyjętego kierunku, Rossya ścierpieć nie może w żadnym zakątku swego państwa, cokolwiek jest innem jak u niej, Rossya wytępia najdrobniejsze szczątki oddzielnych narodowości i to nie w skutku czasowej polityki Cesarzów, ale w następstwie nieodwołalnym swęj natury. Wasze prawa i zwyczaje, wasza mowa, wasze rozkwitające instytucje, wszystkoby musiało ustąpić martwej jedności cesarstwa. Przez Boga żywego przysięgam wam, że ktokolwiek wam wskazuje w dzisiejszym rządzie Rossyjskim opiekuna i sprzymierzeńca, ta nie wie co mówi, lub jest wrogiem waszym.

Lecz nie zależnie wcale od formy i dążności rządu, obcego politycznego położenia trudno nie widzieć, iż sam naród Rossyjski jest zupełnie odmiennym od Ruskiego na-

rodu. Pochodzenie obydwóch jednakie, zarazem wspólne innym Słowianom; lecz przeszłość ich całkiem różna, inaczej wykształciła charakter każdego.

Zresztą pytajcie się Petersburgskiego modnisią, lub Moskiewskiego familianta czy się mieni Rusinem? a zobaczycie z jakim gniewem wam odpowie? spytajcie się nawet kupeca, włościanina, pierwszego lepszego Filipona, a przekonacie się, że ma się za coś wyższego. Z drugiej strony czyż Małorossyanin, czyż kozak każdy nie czuje się czemsiś innym od mieszkańca Wielko-Rossyjskich Gubernii? czyż nie mówi innym językiem, czyż się nieupiera przy innych prawach, obyczajach, czyż nie wzdycha za inną przyszłością? a jakkolwiek te odrębne rysy, pod pożerającym ciśnieniem despotyzmu, z dniem każdym się zacierają, dziś jeszcze istnieje radykalna różnica między Rusią a Rosyją nawet w prowincjach tej ostatniej podległych; zarodem tej różnicy nie co innego, tylko jedynie, na pierwszą wpływ Polskiego, na drugą Tatarskiego elementu, a linią demarkacyjną stanów dawna granica Repltej. W miarę jak która okolica dłużej była pod jednym lub drugim wpływem, w miarę tego jest więcej Ruską lub więcej Rossyjską. Tak bezwątpienia, albo trzeba przypuścić że nie ma Rusi, albo jeśli jest to nie co innego, tylko właśnie ta część Słowiańszczyzny wschodniego obrządku, która uniknąwszy Tatarskiej edukacji, z Polską się zjednoczyła i przez ośm wieków wspólnego wykształcenia i wspólnej sławy pozbywszy się feudalizmu Normanów, przesiąknięta duchem demokratycznym, uczuciem prawa i obyczajem Polski. Z tego stanowiska uważany naród Ruski jest wyższym moralnie od Rossyjskiego, lubo skutkiem położenia tak jest w Cesarstwie sponiewieranym. Jako cechy różniące go od Polaków, przechować

język i obrządek religijny, w jednym czy drugim wyznaniu; z resztą pamiątki, nałogi, sympatyje i życzenia ma te same co Polska. W Królestwie, na Litwie, Wołyniu i Podolu, pod trzema oddzielnymi rządami pomieszany z Polską ludnością, za Dnieprem więcej samorodny, liczy do dziesięciu milionów dusz obojga plemi, z których jeszcze przed dwunastą laty połowa była katolicką. Dziś zaś pozostało ledwo 2,500,000 Unitów w Galicyi i Królestwie, zaś w zabranym kraju już nie ma ani jednego; gdyż wszyscy chętnie czy niechętnie w poczet Schizmatyków wpisani zostali. Lecz powiększając część Rusini Prąwosławni, częstemi i gwałtownemi zmianami, brakiem nauki duchownej i materializmem swoich Popów (o o-

o) Apostołowie Prawosławia albo się nie wdają w wykład dogmatu, albo twierdzą, że tenże sam co u katolików, iż żadnej nie ma różnicy w wierze, iż idzie jedynie o to żeby zamiast Papieża cudzoziemca, którego słuchają Lachy buntownicy uznać władzę cesarza, co sam Bóg przykazał iść. Tym sposobem zniesienie unii w r. 1836 nie było dla prostego ludu żadnem odszczepieniem lecz faktem politycznym, bez jego współdziałania a nawet bez jego wiedzy dokonany; gdyż wszystkie ceremonie, zewnętrzne oznaki, nawet strój popów z początku pozostawiono nietknięte. Wszyscy księża oświeceni, wszyscy dla których pozor nie jest wszystkim, wszyscy wreszcie którzy przecuślili sumienie nad dobro doczesne postradali i posady i wolność, a była ich blisko połowa, pozostali zaś tylko ci na miejscach, albo którzy zbyt ciemni by wiedzieć różnicę między odstąpieniem a przyjęciem wyznaniem, albo też widząc ją poświęcają przekonanie, obawie prześladowania lub wreszcie nadziei łask cesarskich. Jednych i drugich obwiniać o materializm bez oszezerstwa się godzi. Nikogo także nie powinno zadziwiać dla czego między z prawosławnymi Unitami na Litwie i Białej Rusi, nie znajdzie tego fanatyzmu jaki zwykle towarzyszy każdemu odszczepieniu i jakie niekiedy napotkać się daje między Kijowskim duchowieństwem; lecz przeciwnie obojętność a czasem żal i wyrzuty sumienia.

gołoceni z prawdziwego religijnego uczucia, zastępują je jakąś poetyczną tęsknotą, wzdychającą za czemś lepszym, jakby ciągle rozpaczającą nad rajem utraconym. W ogólności znajdziesz w Rusinie męstwo, rzadką przebiegłość i sprawność, skrytość umiejacą przytłumić wszelki objaw uczucia wrzającego w łonie, znajdziesz podejrzliwość i chęć zemsty; lecz mało znajdziesz nadziei. Zdaje się jakby przyniesiony brzemieniem swęj niedoli, czyż ten naród jakkolwiek liczny, w dzisiejszym położeniu może marzyć o zupełnej niepodległości? w obec potęgi pochłaniającej olbrzymia północy, rozświetlony na części, pozbawiony spójni organicznych od kilku pokoleń pozbawiony rodzinnego wychowania, nad to niemając oddzielnej przeszłości, tylko wspólną z nami, czyż może się dopominać o przyszłość oddzielną? Nie zaiste! W zmartwychwstałej Rzeczypospolitej Polkiej ma swoje miejsce właściwe, jak brat obok brata, w nowo narodzić się mającej federacji Słowiańskiej, mógłby żądać oddzielnej chorągwi, ale sam sobie zostawiony, niezawodnie znikłby w krótkim czasie, pod wyćpijącą Rossyją ciśnieniem. A jako przed wiekami wpływ Polski i jej przymierze, już go raz uratowały od zagłady; tak i dziś jedynie tylko przez Polskę i wraz z nią może się życia i pomysłowości spodziewać. Czują to Rusini Królestwa i dla tego są też duchowo spolszczeni; czuje to młodzież Ruska szkół Kijowskich i Charkowskich i dla tego tak lgnie do polskiej młodzieży, uczy się jej języka skrycie, czyta jej zakazanych autorów: dla czegoż Rusini Galicyjscy którzy zawsze celowali przed innemi oświatą i przywiązaniem do Rzeczypospolitej, w chwili kiedy dla nich zaczyna świtać dzień pomysłniejszy, zamiast podania bratniej dłoni Polakom, zdają się mieć ich w podejrzaniu i z urojonemi oba-

wami i skargami występują? Powiedźcie, czegoż chcecie oddzielnie dla siebie? czy zupełnej niepodległości? lecz póki Rossya stoi na nogach, póty jest to czczeniem marzeniem choćbyście się z braćmi z nad Dniepru i Donu połączyli, a cóż dopiero ograniczeni jak jesteście między Dniestrem i Tatrami. Czy pragniecie rzec się Polski, by kark poddać pod schizmę, ukazy i knuty? lecz tego od ludzi wolnych, od katolików obawiać się nie godzi; a przecież jest to niechybne, lubo może nie natychmiastowe następstwo, wszelkiego z nami rozbratu. Czy pragniecie zapewnić sobie szanowanie waszej mowy i obrządku? lecz one właśnie pod wpływem Polski pozostały nietknięte. Czy praw tych samych? lecz niema Polaka któryby poemował przyszłość szczęśliwą, bez zupełnej równości prawa dla was i dla siebie. I przebóg, do kogóż jeszcze udajecie się o opiekę? do Niemców! do odwiecznych wrogów Słowiańszczyzny!... Pamiętajcie kto zawsze siał niezgodę między nami, kto podbudził Wazów do prześladowania Dyzunitów, kto wynarodowił Wendów, Łużyczan, Pomorzan, kto wstrzymał rozwinięcie Czeskiego plemienia, kto pomagał Węgrom uciskać Słowaków, kto przeciw Węgrom Kroatów podburza, kto wiecznie drażnił jednych przeciw drugim, by łączyć wszystkich ujarzmić i przerosić, a poznać że ktokolwiek was dziś pohudza przeciw Polakom, jest albo emissaryuszem cara, albo służalcem Metternichowskiej zasady: *divide et impera*.

Dopóki Austria będzie państwem niemieckim, dopóki się nieogłosi Słowiańska, dopóty położenie Galicyi jest tylko tęczasowością, przejściem. Lecz i w tém położeniu, przy rozwinięciu swobód konstytucyjnych, zupełnie inny kraj ten ma znaczenie jeżeli występuje jako jedność, a in-

ne jeźli lię dzieli wewnętrznie. Dość rozbratu między Lachami a Rusinami by zniweczyć wszystkie korzyści, jakie z nowej organizacyi spłynąć mogą. Precz zatem z wszelkimi wspomnieniami przeszłych win wzajemnych, tak drogo odpokutowanych! precz z nieufnością i podejrzeniem, przez wrogów naszych rozsiewaném! jedna myśl i jeden duch niechaj wszystkich przenika, by z roztropnością i umiarkowaniem, ale zarazem i wytrwałością przystąpić do skupienia wszystkich sił organicznych, ku odbudowaniu wspólnej ojczyzny!

Czy z historycznego zatem stanowiska przedmiot ten rozbiierać będziemy, czy z obecnego położenia, czy nadziei przyszłości, zawsze wyniknie, że prawdziwym interesem Rusinów jest pozostać z losem Polski złączeni. Bo Polska lubo dziś rozćwiertowana ma wielką przyszłość przed sobą.

Czuja jej potrzebę ludy jako rękojmią rozpoczęcia nowej ery politycznej; czują i rządy, że niema pokoju w Europie, dopóki krzywda jej wyrządzona, naprawioną nie będzie. — Silna przeto iskra życia tłąca w jej wnętrzościach, pojmując święte swoje posłannictwo, sprostowawszy zwichnięty czasowo kierunek swego rozwoju, nie licząc na zwycięstwo materialnej potęgi, ale na tryumf Boskiej sprawiedliwości, prawdy moralnej, zasady kościoła katolicko-chrześcijańskiego, przeciw której bramy piekielne nie przemogą; nie potrzebuje dzisiaj nic w sobie przerabiać, niczego się zapierać, powinna tylko dalej kształcić swój żywioł polityczny; a sama konieczność, sam pęd wypadków mimo-wolnie ją popchnie tam, gdzie iść powinna; bo skutkiem przyjętej zasady powstająca Polska, nie może być ani samowładztwem, ani arystokracją, — bo dla niej nie może uderzyć godzina zmartwychwstania, żeby jednocześnie z nie-

podległością nie głosiła wolności, równości, braterstwa. — A jakież następstwa tych zasad, jeżeli nie rozwinięcie wszelkich sił wewnętrznych, rozmaitych jak dary przyrodzenia, nie przytłumiając żadnej, lecz naznaczając każdej właściwe miejsce w porządku społeczeństwa; jeśli nie zlanie tych pojedynczych dźwięków w jeden akord harmonijny; — gdyż życie jest to porządek w różnaitości, jest to harmonia różnodźwięcznych tonów, jest to zespólenie pojedynczych sił. Przeciwnego zaś pierwiastku koniecznym skutkiem musi być tłumienie wszelkiego pojedynczego objawu, narzucenie wszędzie tej samej sztywnej formy, krótko mówiąc, jednostajność śmierci. Jeśli zatem Rusini zbyt słabi, by w obecnych okolicznościach mogli marzyć o zupełnej niezawisłości, jeśli zjednoczenie z Niemcami jest niepodobnóm bo przeciwném przyrodzeniu, jeśli pod despotyczną i prawosławną Rosyją musieliby się wyrzec narodowości życia i postępu; przeciwnie w demokratycznej i katolickiej Polsce znaleźć mogą wszelkie rękojnie duchowego, umysłowego i materialnego wykształcenia, wszelką pewność nadewszystko przechowania rodzimego swego żywiołu, bez której niczem są jakiekolwiek swobody.

Zaledwie jutrzienka wolności zaświtała nad Europą, jednocześnie z ocknięciem się pojedynczych narodowości, objawiła się dążność łączenia pomiędzy sobą wszystkich pierwiastków sobie podobnych, niejako rodzin, którym Opatrzność wskazała, by się wspólném życiem rozwijały. — Włochy od wieków rozdrobnione, wykrzyknęły jedność Italii. Niemcy feudalizmem rozcząstkowane, boleśnie pracują nad usunięciem trudności połączenia. Szwajcary acz rozdzielne różnością wiary i pochodzenia, także dążą do utworzenia jedności. I Słowianie na pamiętnym zjeździe

w Pradze pierwszy krok w tym samym uczynili kierunku. — I bez wątpienia połączenie, że tak powiem polityczno-familijne, z zastrzeżeniem każdemu z członków rodziny, właściwego wewnętrznego rozwinięcia — oto prawdziwa rekombinacja pomysłowości i siły. Lecz czyż familia Słowiańska skupiając się pod hasłem wolności, może obejmować Rosyą przedstawiającą zupełnie przeciwny a do tego podbijający pierwiastek? Nie zaiste; dopóki ta ostatnia nie odstąpi od despotyzmu i Prawosławia, dopóty może losem Wschodu rozstrzygać; ale broń Boże by do przewodniczenia federacyi Słowiańskiej nawet do jakiego bądź z nią współnictwa ją dopuścić, gdyż wnet by to współnictwo w ujarznienie się wyrodziło. Reszta Słowiańszczyzny mniej ma wewnętrznych przeszkód do zwalczania, żeby jednosc federacyjną utworzyć, nie ma w niej państw oddzielnym żyjących bytem, jak w Niemczech i Włoszech, nie ma wspomnień rozdziałających przeszłość, nie ma zażyci pojedynczych, sprzecznych z sobą interesów. Niech tylko pełną okowy przez obcych narzucone, a sama siła atrakcyi jednych do drugich pociągnie. Wszystkie wybicie dyplomacyi, cały rozwój materyjalnej potęgi, cała podstępność reakcyjna, mogą na chwilę wstrzymać bieg wypadków, ale odwrócić ludzkości nie potrafią. Złączą się przymierzem bratnie ludy Słowiańskie, a wśród nich Trójca polityczna Polska, Litwa i Ruś, przed wickami już reprezentująca tę zasadę, którą dziś reszta przyjmuje, stanowiąc będzie niejako serce, Katolicko-Demokratyczne, zaród życia i postępu.

BIBLIOTEKA



23 et 387^{me} vol. les tab. F. 11, 20, 24, 30, 31, 34, 35, 36, 37, 38 et 39; et les feuilles 5, 6 et 7 du 4^{me} vol. 3 et 4, 5, 6, 7, 8 et 9 du Feuilleton.

Quatrième livraison,

PAR
L. AGASSIZ.

PAR

POISSONS FOSSILES.

SUNTES

BIBLIOTHEQUE